

PRENUMERATA
Gazety Polskiej
wycenił:
Rocznie 28000
Dla Argentyny
7 pesów pap.
R.P. Zakręski
Buenos Aires
Calle Paraguay
3801
Dla Ameryki Pół
i Kanady 3 dol.
Firma Eagle Art
Chicago 1715 So.
Aschland Ave.



Wychodzi raz
na tydzień w
każdy piątek
Wydanie
6 stron
Numer pojedyn
czy 200 reisów
Adres dla listów
i przesyłek pocztowych (valas postales)
Gazeta
Polska
Caixa — B
Curitiba
Paraná

N. 28 Rok XXIX Kurytyba, dnia 1 Lipca 1920 Odpowiedzialny Ks. Stanisław Trzebiatowski.

EPOKA OBŁĘDU.

IV.

Z tem wszystkiem jednak Leni
na, tego agitatora, dziennikarza i
przewodnicę ruchu terrorystycznego,
człowieka zatem o ile niewątpli
wie zdolnego, o tyle strasznego —
zawsze jednak uważaćby należa
ło raczej jako teoretyka, aniżeli
człowieka czynu. Jest istotnie dla
sprawy zasłużony i dla tego
też nie kłó inny, lecz właśnie on
objął tron byłego cara rosyjskie
go Mikołaja. Ale, jak za czasów
despotycznych carów właściwą po
litykę w kraju i za granicą pro
wadziła kamaryla dworska z mi
nistrami na czele, tak dziś cała
politykę zewnętrzną i wewnętrzną
nieszczęśliwej Rosji prowadzi —
po stokroć straszniejszy i po sto
kroć krwawszy główny minister
rosyjskich i prawa ręką
Lenina — Trocki, właściwy
wykonawca woli „cara” Lenina i
właściwy dyktator Rosji, żyd
Bronstein-Trockij.

Któż z nas nie zna żydowskich
dorobkiewiczów, owych znieuwa
dzonych, pogorzanych i tak czę
sto ośmiewanych typów bankie
rów, właścicieli dóbr ziemskich,
bogatyń kupców żydowskich,
którzy, dorobiwszy się rozmaitemi
niecniemi spekulacjami majątku, od
grywają rolę dobroczyńców w spo
sób smieszny, często wprost głupi
najczęściej tam, gdzie bez tego
zgola można się obejść? Któż z
nas nie zna tych bezczelnych brzu
chaczy, świecących złotem i daja
cych centowe zapomogi ginącym z
głodu biedakom, lecz równocześnie
w bankach, na birży itp. ograbia
jących w zbrojki sposób tysiące
innych rodzin?

Jednostki upośledzone na ciele
bywają zazwyczaj zgrzytliwe, zło
śliwe, częstokroć wprost mściwe,
co zresztą psychologicznie jest rze
czą wytłumaczoną. Żydzi ze swo
ją fanatyczną religią, ze swym
talmudem, pozwalającym im oszu
kiwać i okradać wszystkich „go
jów” bez różnicy — są istotnie
też upośledzeni, chrześcijaństwo bo
wiem, głoszący miłość bliźniego
bez żadnych wyjątków, i nakazu
ją „nie czynić bliźniemu, co sa
memu jest niemiłym” — wyprze
dzą daleko wszelkie inne religie
w ogólności, a żydowska w szcze
gólności. Tu też jest źródło owej
żydowskiej taktiki, pozwalającej
się ośmieszać, obryzgiwać plwoci
— nemi, a nawet bić po twarzy —
nie błądząc za to złoto. Ale ośmie
szani i pogardzani złodzieje umie
ją być mściwymi, gdy im się na
darzy ku temu sposobność; pokor
li i pogardzani Szymule, Jankle i
inni, umieją atakować „wężami
dusielcami”, gdy nabiorą prze
koniań, że mogą dusić i ciepłą
krew „goimów” wysysać bezkar
nie. Takim właśnie wężem dusi
cielnym — nie jednostek, lecz całego
wielkiego narodu rosyjskiego jest
dziś wszechwładnie panujący żyd
Trocki. Jest on również swego ro
dzaju typem żydowskiego dorob
kiewicza, który mści się obecnie
na całym narodzie wielkim za swe
upodlenie moralne. Jakim jest

ten „wąż dusiciel”, to najlepiej
charakteryzuje go scena, jaką miał
ze swym ojcem, rabinem Bron
steinem, który w towarzystwie je
szcze dwóch innych rabinów był
przed rokiem wysłany przez ży
dów z Ukrainy do Trockiego, ce
lem „pertraktacji”. Scenę tę wyju
jemy z soc.-rewol. dziennika „Swo
bodnaja Rosja”. Oto co czytamy
tam:

Do przepysznego gabinetu Troc
kiego wszedł stary służący — „po
bolszewicku” — „towarzysz ku
ryer”.

— Towarzyszu — komisarzu —
wasz ojciec przyjechał! Tam czeka...
Trocki podnosi głowę, schyla na
nad papierami.

— Powiedz, że może wejść.
Do gabinetu wchodzi starowina
o biblijnym wyglądzie, rabin Bron
stein, w towarzystwie dwu Żydów
w szatach rabinackich.

— Pokój z tobą, mój synu —
skłonił się, synowi podając rękę.
— Jak się masz — rzucił Troc
ki, nie odwracając głowy — mów
prędzej, czego ci potrzeba. Nie
mam czasu.

— Synu mój — zaczyna rabin
usiadłszy na krześle — przysłała
mnie do ciebie nasza delegacja
żydowska, bym ci powiedział, że
swoją działalnością popychasz nas
do zguby. Opamiętaj się. Jesteś
Żydem i dla narodu swego winie
nieś zmienić swoją politykę, lub
ustąpić, gdyż gromy Jehowy goto
we za ciebie paść na cały naród.
Przeciwstawiasz nam zmęczone
masy narodu rosyjskiego... Oskar
żają nas o wszystkie nieszczęścia,
którym jesteś winien i twoi komi
sarze. Lud wini nas o grabieże,
stracenia i rozstrzelania, dokonane
na podstawie twoich dekretoów...
Mówią, że chcemy zbudować w
Rosji Syon Synu mój, znowu gro
zi nam rzeź. I to ty — Żyd —
gubisz swój naród! Czyliż nie na
nasze głowy padnie krew, przela
na przez ciebie? Czyż my, uczeni
Żydzi, winni jesteśmy nieszcze
ściom Rosji? Czyliż mamy odpo
wiedzieć za to, co wyprawiasz ty, i
twoi komisarze?...

Widocznie Trockiemu znudziło
się słuchać wyrzutów ojca, więc
zagadnął:

— Boicie się pogromów. Ich
nie będzie. A delegacji twojej po
wiedz, że na nią „naplewał”.

Rabin Bronstein wdrzygnął się,
jego oczy rozszerzyły zdziwienie.
Ale w sekundzie opanował się
przed siedzącym za biurkiem sy
nem.

— Synu mój, mówiłem z tobą ja
ko członek delegacji żydowskiej.
Wysłała mnie myśląc, że ty pa
miętas 4 te przykazania i postu
piasz swego ojca. Teraz będę mó
wił z tobą, jako twój ojciec i ja
ko rabin, sługa boski. A zatem
słuchaj: Nie przestrzegasz 10 przy
kazania Mojżesza. Wyparłeś się Bo
żę, stworzyłeś sobie zamiast Nie
go bawiana i składasz u stóp je
go białwaną, wywyższając imienia
go tysiące ofiar, wywyższając imienia
boskiego nadaremnie, nie przecho
wujesz sabatu, nie czisz oja
swego, zabijasz, cudzołożysz i u
czysz innych tego; świadczysz fał
szywie przeciwko swemu bliźni
mu, uczysz wszystkich pożądać

domu, bydła i mienia bliźniego
swego. Poniewierasz wszystkie
przykazania Jehowy. A za to Je
howa porazi cię gromem gniewu
swego! Było nie staremu słudze
bożemu lepiej widzieć syna swego
chrześcijaninem, niż bezbożnikiem!

— Czyś ty zwariował, stary?
— odpisał Trocki — Co ty mnie
straszyć swoim Jehową? Wiedz, że
nie jestem Żydem, lecz interna
cyonalistą. Możesz powiedzieć to
całej waszej delegacji.

Ręce rabina Bronsteina mimo
wolnie podniosły się w górę ku
niebu:

— On wyrzeka się swego naro
du! Słyszysz Wszechmogący? On
wyrzeka się Ciebie i swego na
rodu

— Ależ nie krzyż tak — nie
cierpliwie przerwał mu Trocki.

Starzec gromie wyprostował się,
oczy jego gorzały gniewem sta
rych proroków: — Poraz ostatni
mówię ci: opamiętaj się, lub prze
klnę cię swoim ojcowiskiem i ra
binowskim przekleństwem!

Trocki również wstaje i staje
naprzeciwko płonącemu gniewem
starca. Wzrok ich krzyżuje się.
Nagle uśmiech drga w twarzy
Trockiego.

— Zanim mnie przeklniesz, po
wieszę cię!

Syn zwyciężył. Audyencya skoń
czona. Rabin Bronstein wychodzi
zgarbiony z nisko spuszczoną gło
wą. U progu strząsa pył ze swo
ich starych nóg. Dwaj towarzys
zący mu rabinowie postępują za nim
w grobowym milczeniu.

UKŁAD POLSKO-UKRAIŃSKI.

1) Rząd polski uznaje samo
dzielność i niepodległość ukraiń
skiej republiki ludowej w pewnych
granicach i obecny rząd ukraiń
skiej republiki ludowej.

2) Rząd polski nie uznaje so
wieckiego rządu Rakowskiego za
rząd ukraiński i uważa go za o
kupanta i uzurpatora.

3) Osobnym układem rząd pol
ski zobowiązuje się oddać ukraiń
skiej republice ludowej teren mię
dzy Dnieprem a Dniestrem, Zbru
czem a Styrem lub Horynem na
północ po rzekę Prypeć. Ziemie
te Polska ma rewindykować przy
układach pokojowych z Rosją
sowiecką na podstawie ich przy
naależności do Polski przed rokiem
1772.

4) Polska zawrze z ukraińską
republiką ludową układ wojsko
wy celem uwolnienia od bolszewi
ków prawobrzeżnej Ukrainy, jed
nak nie zobowiązuje się wysłać
swoich wojsk na lewy brzeg
Dniepru.

5) Przewiduje się maszerowa
nie wojsk na Ukrainie prawobrze
żnej, jednakże Polacy musieliby
ściągnąć swoje wojska na żąda
nie rządu ukraińskiego z tych te
renów, które mogą być obsadzone
przez wojska ukraińskie.

6) W zamian Ukraina miałaby
Polsce odstąpić wszystkie ziemie
ukraińskie, leżące a zachód od
linii Zbrucz — Styry lub Horyn, a

przedewszystkiem całą wschodnią
Galicyę, zachodni Wołyń. Podla
sie i Chełmszczyznę.

7) Pod względem ekonomicz
nym miałyby Polska otrzymać
pewne koncesye, z których naj
ważniejszą byłby wolny tranzyt
polski do Odessy.

8) Pod względem politycznym
w skład ukraińskiego gabinetu mi
nistrów musiałoby wchodzić 2 mi
nistrów Polaków, jeden do spraw
polskich, drugi zaś resortowy.

9) Rząd polski pragnie jaknaj
rychlej zatwierdzić rokowania z
ukraińską misją dyplomatyczną.
Dodac trzeba, że tekst układu,
wydrukowany przez „Wpered”,
nie został dotąd podany oficjalnie
do wiadomości publicznej ani
przez misję ukraińską, ani przez
rząd polski.

Polska dostanie do stęp do morza Czarnego.

Umowa wojskowa-ekonomiczno
polityczna podpisana przez Polskę
i Ukrainę, tuż na krótko przed
rozpoczęciem ofensywy na Kijów
— zastrzega Polsce dostęp do
morza Czarnego przez terytorium
Ukrainy.

Celem udzielenia pomocy w
reorganizacji Ukrainy pod prze
wodnictwem gen. Petlury, Polska
— w myśl rzeczonej umowy —
będzie mieć „wice-ministra w u
kraińskim gabinecie ministeryal
nym. Gabinet ten będzie się skła
dał głównie z samych ekspertów,
celem dopomożenia nowemu pań
stwu w uzyskaniu należitych pod
staw w jego walce o samodzielne
istnienie na przyszłość.

NACZELNIK PAŃ STWA O PO KOJU.

Redaktor „Journal de Pologne”
p. Vaucher ogłasza w „Petit Pa
risien” rozmowę swą z Naczelnik
em Państwa o najważniejszych
zagadnieniach chwili. Przytaczamy
treść jej poniżej.

Ze zwykłą życzliwością, z zim
nym i tajemniczym wyrazem twa
rzy Naczelnik Państwa zapytany
o zdanie o pokoju z Rosją so
wiecką odpisał:

— Moje zdanie osobiste o pokoju
wyrazić — to rzecz bardzo deli
katna. Mogę pana w każdym ra
zie zapewnić, że Polska pragnie
pokoju, gdyż zawsze była uspo
sobiona pokojowo. Dała ona tego
dowodów, nie odmawiając zapro
nowanych jej rozpraw o pokój.
Z zasady nie chce ona oirzucić
rokowań, ale nigdy, nie przestając
tego powtarzać, nie będziemy mo
gli i chcieli zgodzić się na roko
wania pod jakąkolwiek groźbą.

Sądziłem z początku, że bol
szewicy chcieli rokować z nami
pokojowo, bez ukrytej myśli. Gra
ją w otwarte karty. Nie chciałem
korzystać z naszej korzystnej sy
tuacji militarnej, by poprzeć na
sze argumenty siłą oręza. Nie

chciałem pokoju narzuconego przez
bagnety i działa.

Niestety, to co mogły zauważyć
obecnie u bolszewików, daje mi
wrażenie, że chodzi im nie o pokój
pokojowy, lecz o pokój wydarty
siłą, jak to uczynili z Estonią.

Nie jestem człowiekiem, z któ
rym by można było dyskutować,
kładąc mu nóż na gardło.

Tę moją opinię podziela cała
Polska.

Bolszewicy gromadzą wielkie si
ły na naszym froncie. Mylą się
oni, jeżeli sądzą, że nas zastra
sza. Nasza armia jest gotowa.
Mam do niej zaufanie. Nie oba
wiam się sławetnej propagandy
bolszewickiej. Nie zagraża ona
Polsce. Jako bliscy sąsiedzi Rosji
sowieckiej, widzimy, jakie są wy
niki polityki bolszewickiej.

Dalej Naczelnik Państwa zatrzy
mał się dłużej na katastroficznej
sytuacji wewnętrznej Rosji. Jeże
li Rosja dalej będzie eksperymen
tować — mówił Naczelnik — to
jej rzecz. Polska z własnej woli
na to nie pójdzie. Będąc wreszcie
wolni, zbyt cenimy życie, aby je
zgubić dla chimery.

P. Vaucher zapytał wreszcie
Naczelnika Państwa, co myśli o
polityce aliantów względem Rosji
sowieckiej.

Naczelnik odpisał: Nie chcia
łbym wypowiedzieć słów gorzkich.
Powiem tylko, że najgorsza jest
polityka zwyciężców. Przystosowa
ć się do niej Polska nie może.

Na pytanie o konferencyi war
szawskiej odpowiedział Pilsudski:
Nie chcemy rozpoczynać rokowań
z Rosją bez zasądzenia zdania i
poznania poglądów państw zain
teresowanych na sprawę rosyjską.
Litwa nie ma wspólnej granicy z
Rosją sowiecką i sprawa pokoju
czy wojny nie jest dla niej pod
stawową. Konferencya warsza
wska jest pierwszym krokiem ku
zjednoczeniu krajów wschodnich.
Polska odzyskuje swoją rolę dzie
jową.

Raz jeszcze prosił Naczelnik
Państwa p. Vauchera aby pod
kreślił, że o 3-tych rokowaniach
pod presją armii czerwonej mowy
być nie może. Jestem pewien
swoich wojsk — zakończył — i
nie obawiam się żadnej ofensywy.

P. Vaucher kończy sprawozda
nie swe z rozmowy następujące
mi słowy: Oto język Naczelnika
Państwa, który ma za sobą lud
30 milionowy i sympaty narodów
sąsiednich, które dążą do niepo
dległości i nie chcą wpaść po
nowie pod jarzmo bolszewików.

POLONIZACJA POZNANIA.

Poznań, który przez przeszło
108 lat pod panowaniem Niemiec
znany był pod nazwą Posen, prze
chodzi obecnie wielkie zmiany. W
ostatnich dniach ukieńczono zu
pełnie przemianę dotychczasowych
niemieckich nazw wszystkich ulic.

Jedną z najgłośniejszych ulic
Poznania, która dotychczas nazy
wała się „Berliner Strasse”, zo
stała nazwana ulicą „21-go gru

dnia na cześć zwycięskiego powstania ludności polskiej w Poznaniu.

Wielki skwer w środku miasta, który od roku 1793, z wyjątkiem małej przerwy, gdy Poznań po zwycięstwach Napoleona został przydzielony do Królestwa Warszawskiego, nazywał się „Wilhelmsplatz”, obecnie nazywa się „Skwerem wolności”.

Wielki posag Fryderyka Wielkiego, który stał sto lat na owym „Wilhelmsplatz”, już dawno znikł obalony w czasie powstania w dniu 26. grudnia 1918, kiedy ludność polska zmusiła wojska niemieckie do ustąpienia z Poznania.

Ludność niemiecka stopniowo wyjeżdża z Królestwa Poznańskiego i wraca do swoich stron rodzinnych, wracają szczególnie wszyscy urzędnicy i Niemcy, którzy przybyli niedawno do Poznania, ale zostają wszyscy, którzy się porobili na polskiej ziemi i przywykli do niemieckiego otoczenia i warunków.

W czasie ostatnich 14 miesięcy około 27.800 ludności niemieckiej wyjechało z Poznania, przeważnie rodzin urzędniczych i oficelskich. Poznań liczy obecnie około 170.000 mieszkańców. Przed wojną uważany był za jedną z najsilniejszych fortec na wschodzie Niemiec. Wszystkie forty i rezydenty pozostały niekierne.

Z POLSKI.

Warszawa, 2 marca 1920.

Niby to pieniądze mamy w bród — no, bo takiej obfitości papierowego grosza nie mieliśmy dotychczas nigdy, a z artykułów spożywczych nie wiele więcej, niż lekarstw. I ceny tych artykułów lekarskich czyli aptecznych.

A i te ceny rosną jak na drzewach. Nie mówię o większych miastach, w takim np. jak Lipno, tydzień temu funt masła kosztował 240 marek, — mendeł jaja 25 marek, serek zwykły wiejski od 10 do 15 marek, kwarta mleka 4 marki.

A plaki domowe stały się prosiutko bezcenne. — Gdzie? — Nie w Łodzi i nie w Warszawie tylko, lecz nawet w temże małym Lipnie. Wieg za kurę bąby wiejskie żądają do 100 marek, za kaczkę 150 marek, za gęś 400 marek.

Któż to te plaki kupuje na ryn-

ku lipnowym? Chyba nie pospolici mieszkańcy Lipna, bo mby za cel Paskarze lipnowscy. Pewnie, że oni.

Kiedy w jakimś mieście prowincjonalnym żona miejscowego nauczyciela chciała dla chorego dziecka kupić kurę na rosół i dała za nią zamiast żądanych 90 marek tylko 60 — usłyszała od sprzedawcy babę taką odpowiedź:

— Moja pani, toć ja swoja kurę wolę sama zjeść — stać mnie na to.

Cóż, baba powiedziała prawdę: ja zdrową stać na zjedzenie kur, ale żonę nauczycielkę nie stać na wysiłek kupienia kury nawet dla chorego dziecka.

Zdaje się też, że ta chwila już nadchodzi, kiedy na rynkach miejskich chłopcy i wiejskie baby nie znajdą nabywców na kury swoje, gęsi i kaczki.

„Pocziwy ludek” wypompuje wszystkie do cna marki, korony i ruble z inteligencji miejskiej, wcale się tem nie martwi: stać go przecież na zjedzenie drogocennych ptaków domowych.

Więś ma „papierków” dosyć. To fakt. Nie byłoby z tej racji powodu do zmartwienia i niepokoju, ale coż kiedy te papierki już się stają coraz częściej narzędziem deprawacji.

Korespondent lipnowski „Słowa Kujawskiego” pisze, że w jego okolicach „wisiaci” kupują sobie kapelusze po 500 marek, suknie jedwabne za które płacą tysiące, perfumują się i pudrują, używają różnych kosmetyków, wróci nie wiedzą, co robić z markami.

Oczywiście nie wszystkie dziewczęta wiejskie używają pudru i perfum, nie wszystkie również baby zamiast wełniaków nakładają na się suknie jedwabne, także nie wszyscy zubożeni chłopcy pijają koniak francuski.

Bezcenna ta w każdym razie wśród naszego ludu nalcza do wyjątków. Wyjątki jednak, że są, świadczą o istnieniu zła. Ale wojna minie i to zło minie, i po wódz liczmanów papierowych także się skończy.

Glupiego byle nadmiar wytraci z równowagi — a głupi są zarówno po wsiach, jak po miastach — mądrému atoli daje możność działania i czynu.

Mądrzy a bogaci chłopcy kupują coraz chętniej domy w miastach,

a chętniej jeszcze nabywają ziemie, niekiedy całe folwarki.

Oto niedawno dwaj z bogaceni górale z Zakopanego kupili do spółki folwark Olgę pod Poznaniem za 315.000 mk.

Za nimi prawdopodobnie pociągną inni w Poznańskie i wyrwą temu lub owemu Niemcowi, dzięki zebranemu grosiowi, kawał polskiej ziemi. To dobrze, bo jak nasz chłop raz uczepli się ziemi, to już go nikt od niej nie oderwie.

Starostwo kowelskie zajęło się obecnie wydzierżawieniem opuszczonych przez właścicieli folwarków, aby zapobiedz dalszej ich dewastacji, a głównie, aby błogosławiciela ziemia wołyńska nie leżała odłogiem. Oczywiście szuka się napróżdź dzierżawcy wśród ludzi miejscowych, ale jeżeli ich nie będzie, należałoby się zwrócić do bezrolnych mieszkańców innych dzielnic — Rzeczypospolitej.

Nie można dopuścić żebyśmy dalej głodowali z winy własnego niedołęstwa!

Głodówka rodzi nędzę, a nędza występki. Spichlerze mamy już prawie puste; już oglądamy się za zbożem czy mąką, która mają pono nadpłynąć z za oceanu, natomiast wzięcia mamy pełne. — Nie — gorzej — bo przepelnione.

Z powodu przepelnienia więzienia we Włodawku wysłano w tych dniach część więźniów do Lipna, ażeby tam odsiedzieli karę.

To smutne.

A to, co pisze „Tygodnik Jarosławski”, jak nazwać? — „Z węgiel potrzebny do gazowni miejskiej, aby go dostać, łapówka wynosi 85.000 koron. Jeżeli tę łapówkę gmina złoży, będziemy mieli węgiel i światła gazoze. Odbiorcy światła gazowego są skłonni złożyć się na tę łapówkę.”

Na to nie masz nazwy, jest natomiast prawo przez sejm uchwalone, grożące łapownikom, o ile są urzędnikami, rozstrzelaniem.

Ale pomienione pismo jarosławskie nie mówi nic o tem, do jakiej kategorii społecznej należą łapownicy węglowi w Jarosławiu.

Dosyć jednak o rzeczach smutnych.

Są inne, wesele.

Dochodzi echo z Koła o świętowanej tamże uroczystości pomorskiej.

Po nabożeństwie odbyło się nad

zwyczajne posiedzenie sejmiku powiatowego.

I sejmik ten, w przeważającej większości z włościan złożony, po odczytaniu odezw o składki na budowę polskiej floty wojennej i handlowej, i po kilku przemówieniach, wyjaśniających znaczenie morza i floty własnej dla państwa, uchwalili dwa miliony marek na ten cel.

A gdy obecny na tem posiedzeniu inspektor szkolny, korzystając z zawieszony w sali posiedzeń najnowszej mapy Polski, wykazał na niej znaczenie akcyi plebiscytowej na prawym brzegu Wisły i na Mazurach, na tem samym posiedzeniu uchwalono asygnować do rozporządzenia komitetów plebiscytowych 20.000 marek.

I nie było ani jednego głosu przeciw tej uchwale.

Tak było w Kole i tak było również w niektórych innych miastach powiatowych.

Gościna p. Konsula w Ijuhy. Rio Gr. do Sul.

Mieliśmy szczęście gościć u siebie niedawno Przeważającego Pana Konsula, K. Gluchowskiego. Rozpisywał się o przyjęciu, jakiego doznał u nas, niema potrzeby, bo każdy wie, że gościa tak zacnego przyjmujemy się sercem ochoczym według naszego przysłowia: „czem chata bogata, tem rada”.

Nasi koloniści słusznie też uważali, że więcej przyjaźni Jego przyniósł nam honor i zaszczytu, aniżeli mu to wdzięczność naradza okazać potrafiła. Człowiek o niezwyklej inteligencji, o wybitnych zaletach duszy i charakteru, o przeszłości chwalebnej, zniża się do zwykłego kolonisty i przemawia do niego z całym zajęciem, z całym zainteresowaniem i zupełnym poświęceniem. Człowiek, co wygodniej mógł żyć, co stał i owad siłszy czasem: a będzie się tam tak pan trudzić i po tych borach jeździć za swoimi?

— Który to konsul czyni, albo, który nawet z austriackich konsułów tak znowu jeździł po koloniach, choć bywali między nimi i Polacy? Człowiek, który z zainteresowaniem się losom wychodźcy obrał karierę konsularną, poświęca się, chcąc prawdziwie zapiekiować się wychodźcą i być nie tylko dla niego urzędnikiem, ale ojcem.

Koloniści nasi daleko mieszają od miasteczka; mimo to, co czyni zjawili się na przyjęciu Dostojnego Pana. Urzędnicy z nim intendentem na czale oczekiwali Go u wejścia do miasta. Si nie mogąc się doczekać, wyszli sobie auto i podążyli na jego spotkanie. Już było pół do ósmego wieczorem, gdy zdążył do nas gość. Wśród stałego otoczenia elektrycznego wygłoszył wtemczas porwającą mowę. Wychwał Szóstkiwicz, witał, opiewał i ojca. Po półgodzinnej mowie ruszył pochód z orkiestrą do pięknie przystrojonego Towarzystwa polskiego, gdzie stał Go pan prezes. Długo, długo, ci, notaryusz miejski i adwokat, imieniu kupiectwa. Po mowach, deklamacjach zasiadli wszyscy, uczyli, poczem udali się na piekarnię, prowadząc pana Konsula, Jego Towarzysza, p. Bolesława Samborskiego, pierwszego sekretarza konsulat.

Wyraził się ktoś, żeśmy wkrótce nowych Gości przyjęli niejednako pańsku, nieco po swojsku.

Na drugi dzień urządziliśmy roczyste nabożeństwo dziękujące w nie, które celebrował ks. Stanisław Łombowski, a proboszcz znowu Korespondent. Głównym tematem kazania był: „Czyż nie jest dla Polaka ojczyzna? Po nie ludni zaproszeni przez kolonistów z linii piętej, na której jej siostrę nauczycielem p. Specjalski, ułamał się goście do tamtejszej szkoły i gdzie przy wesołym nastroju wta przegłoszono szereg mów i deklamacyj. Zadowoliliśmy, że tylko przez dwoje dni mieliśmy u siebie pana Krysiego, a bo jeszcze w wigilię Zielnej?...

Wigilię Świętek podążyli na kolonię Guarany. Przyjęcie tamtejsze wpadło w wielkim stylu, bo to miasteczko ogromne, miasteczko niemieckie, czyste polskie, mają a dwie orkiestry, towarzyszy liczą do 100 Eksponatów, choć było skromniejsze, łowców nie przedzie serdeczne. Gdy dojechał do miasta p. Konsul, rzekł: „No, już jesteśmy w mieście, już dojeżdżamy do „domu”.

Przyjmowali Go ze szczerą radością jako przedstawiciela Ojczyzny i Iskim, z miłością jako swojego i Polaka.

J. Małeck.



BEN-HUR

OPOWIADANIE HISTORYCZNE
Z czasów Jezusa Chr.

przez
Lev. Wallace.
(Ciąg dalszy)

— Doskonale szczęście może kobietę znaleźć tylko w miłości, ale najwyższe zwycięstwo może polegać na pokonaniu samego siebie, o to pokonanie, o to zwycięstwo, o to szczęście — ja dziś chcę błagać ciebie, książko!

Mówiła te słowa szybko i z wielkim ożywieniem; naprawdę nigdy nie wydało mu się tak pięknie, ani tak czarującą.

— W dzieciństwie twojem miałeś przyjaciela. Kłótnia rozdzieliła was na zawsze — jesteście sobie wrogami. Zrobił ci krzywdę. Po wielu latach spotkałeś go w cyrku w Antiochii.

— Messala...
— Tak, Messala. Tyś jego wrogiem. Zapomnij przeszłości, przyjmij go jak przyjaciela, wróć majętkę, którą stracił w zakładzie, ratuj go. Coś sześć talentów dla ciebie? To drobnotka, nawet nie tyle, co pączek spadający z krzewu pełnego liści. A dla niego... ach, on kaleka! Jeśli go spotkasz kiedy, już tylko z ziemi ku tobie wznosić będzie oczy. O synu Hurów, szlachetny książko! dla Rzymianina jego pochodzenie, nędza, gorzka od śmierci! Ratuj go, panie, od nędzy. Niechaj nie zębrze, o panie! Jeśli szybkość, z jaką mówiła, była przebiegłością obliczoną na to, aby mu nie dać czasu do namysłu, to myliła się, nie pamiętając, że są prze-

konania, co się nie liczą z myślami. Jemu zdało się, gdy nareszcie wstrzymała potok słów i czekała na odpowiedź ze zła jej ramienia, widzi Messalę, a wyraz twarzy Rzymianina nie nosił śladów nędzy, tym mniej nie miał nic przyjacielskiego; widniała w nim ta sama patrycyuszowska ironia i duma, równie oburzająca jak dawniej.

— Messali nie dam nic. Postanowiłem moje jest niezmiennie — postępuję jako Rzymianin przeciw Rzymianinowi! Ale powiedz, czy to on — czy to Messala przystał cię do mnie z tą prośbą?

— On jest szlachetny i ma cię za wielkoдушnego.

Tu Ben-Hur położył rękę na ramieniu kobiety.
— Kiedy go znasz tak dobrze, piękna Egipcjanko, powiedz mi, proszę, czy zrobiłby dla mnie to, czego od niego żądasz? Odpowiedz, zaklinam cię na Izi! Odpowiedz, jeśli kochasz prawdę!

W dotknięciu ręki, w spojrzeniu oczu tkwiło naleganie, prawie rozkaz.
— Oh! zaczęła on jest...
— Rzymianinem, chciałaś powiedzieć, myśląc, że kiedym żydem, to inną jest miara naszych wzajemnych powinności; ja dlatego, że Żyd, mam mu darować wygraną, bo on Rzymianin. Jeśli masz jeszcze co do powiedzenia, córko Baltazara, to mów prędko, prędko; bo na Boga Izraela, gdy się kreś w moje rozgrzeje, zapomnę, żeś kobietą i piękną! Zaprawdę, mogę ujrzyć tylko spiegię, co tem dla mnie wstrętniejszy, że jego panem Rzymianin! Mów więc, co masz mówić!

Odrzuciła jego rękę, stanęła w świetle i z niepokonaną złością w oczach i głosem wołała:

— Ty, co pójdziesz drożdże, a jesz strącki! Ty mogłeś przypuścić kiedy, że cię kochać będę, gdyś pierwszy ujrzał Messalę? Tyś z tych, co zrodzeni, by jemu służyli! On żądał tylko sześć talentów, ale nie ja, ja ci mówię, musisz do sześciu dołożyć dwadzieścia — czy słyszysz? — Dasz dwadzieścia! Tak, tak, musisz zapłacić za to, żeś bez jego pozwolenia mój mąż pocałował palec. I to wchodzi w rachunek, żeś szła z tobą, udając uczucie, chociaż czyniłam to w jego służbie. Słuchaj dalej, jeśli jutro o dziewiątej ten kupiec, co jest zarządcą twoich pieniędzy, nie będzie miał rozkazu wypłaty dwadzieści sześciu talentów Messali — pamiętaj, że tyle! — jeśli nie, to będziesz miała do czynienia z Sejanusem. Radzę ci, bądź roztropnym i bywaj zdrow!

Szła ku drzwiom, lecz zastąpił jej drogę.
— Iście, stary Egipcie żyje w tobie — rzekł. — Jeśli ujrysz Messalę jutro, czy pojutrze, tu, czy w Rzymie, powiedz mu... tak, powiedz mu, że mam napowrót wszystko, co miałem, wszystko, czego mnie pozbawił, nawet te sześć talentów. Powiedz mu, że przeżyłem galery, na które mnie wysłał i raduję się jego nędzą i nieszczęściem; powiedz mu, że niemoc ciała, której ja byłem sprawcą, jest przekleństwem Boga Izraela, zesłanem na niego za to, że uścisła słabe i niemocne; powiedz mu, że moja matka i siostra, które zamknął w więzieniu Antonii, by tam były łupem tradu i śmierci, żyją i są zdrowe, dzięki mocy tego Nazarejczyka, z którego się naigrawałem i którym gardziłem; powiedz mu, że na dopełnienie mego szczęścia są mi zwrócone i że żyć będę otoczony ich miłością, ta zaś stęklota zastąpi mi to podłe namię-

tności, któreś ty we mnie wzbudziła; powiedz mu, przewrotna istoto, dla swego i jego spokoju, że gdy Sejanus zechce mnie ograżyć, nie znajdzie nic, bo dziedzictwo po duumwirze „sprzedane wraz z włą pod Misenum” a pieniądze za nie, nie do pochwylenia, bo zmienione na inną monetę. Wiedz dalej, że domy, towary, okryty i karawany, któremi zarządza Simonides i książęce gromadził zyski, są uprawnione listem bezpieczeństwa z podpisem Cezara. Niech wie Messala, że go mądra głowa kupca z Antiochii uprzędiła, a Sejanus był tak rozsądny, że wolał coś otrzymać drogą daru, niż wielki zysk zebrany krwią i krzywdą. W końcu powiedz mu, że gdyby rzeczy stały inaczej i cały majątek był w mem ręku, jeszcze potrafiłbym się obronić i znaleźć drogę, aby on nie dostał — bo darowałbym mu mienie moje Cezarowi! Tego, Egipcjanko, nauczyłem się w Rzymie? Powiesz mu jeszcze, że nie posyłam mu przekleństwa w słowach, ale jako ucośnienie mej niewygasłej nienawiści daję mu kogoś, co jest zbiorłem wszelkich przekleństw i zbrodni. Gdy spojrzysz na ciebie, córko Baltazara, a ty mu to poselsko powtórzysz, jego rzymska przebiegłość odgadnie, co myślę. Idź — teraz i ja odchodzę. Przeprowadź ją do drzwi i z ceremonialną grzecznością przytrzymaj ją, póki nie przeszła progu.

— Pokój jej — rzekł, gdy znikła. Gdy Ben-Hur wychodził z gościnną komnatą, siedzi z głową spuszczoną na pierś, zdziwując się, że czło-

wiek z polaniami krzyżami może tak zgrabnie narządzić.

Pycha młodzieńca wiele ucierpiała, gdy spoglądał wstecz, przypominając sobie, że nigdy nie posiadał Egipcjan-

ki o związki z Messalą i że parę lat szedł ślepo za nią, oddając na jej taskę i nieładną siebie, w przyjaźni, a co najgorsza — w miłość, któremu się miał poświęcić. Cieszył się, że nie dozniesienia było upokorzenie, nie Ben-Hura, i mówił do siebie: „W li oburzała się na Rzymianina, gdy mi szła o mało nie przejechała u kastał, krynie!” Rozważając to wszystko, tarti rękę ze zaktopotaniem, a w palcu Idernie przestaje być tajemnicą, że Chwała Bogu, że mnie ta kobieta hen, bardziej nie uścisła! Widzę wyraźnie, że jej nie kochałem wcale.

Zdało mu się na razie, jakby zbył ciężaru i lżejszem sercem wszedł na terasę; znalazłszy się w miejscu, z którego jedne schody wiodły na dół, a drugie na dach, drugie, i stanął na najwyższym piętnu.

— Byłbyś Baltazar uczestnikiem zdrady? Nie, w jego wieku, w jego życiu spotyka obudę nie, on jest miłym, szczerym, czystym.

Z tem wewnętrznym przekonaniem spojrzął wokół. Księżyc świecił pełni, a jednak niebiosy, gorzkie na palących się ognisk na ulicach, otwartych podwórzach miast, wietrze brzmiało choralnymi śpiewami — miast prastarych psalmów Izraela, wliczone głosy zdawały się mówić: — Słuchaj, synu Judy, jako czyni Pana i Boga, dowodząc zarazem wierności dla tej ojczyzny, którą nam dał Cezar lub Machabeusz, bo gotowi.

(Ciąg dalszy nastąpi)

KRONIKA KRAJOWA

— Z Paranagua przychodzi wiadomości o niezwykle obfitym połowie ryb. A ceny ryb, mimo to, coraz idą do góry.

— Minister rolnictwa oświadczył, iż Brazylia oczekuje przybycia w krótkim czasie wielkiej masy emigrantów europejskich.

Palec Boży.

Z Maróos (Pará) piszą: Zaszedł niezwykle ciekawy, ale i smutny zarazem fakt. Pewna dziewczyna, nazwiskiem Neca, zamordowała do spółki z matką — jak swą ogólne mniemanie — swą siostrę, celem przywłaszczenia sobie jej schedy. Przed policją jednak wyparła się czynu, przyznając: „Niech mię krokodyl zje, jeśli ja jestem morderczynią!” — i została wypuszczona na wolność, wobec braku prawnych dowodów.

Wkrótce poszła wraz z innemi plezankami kąpać się. Gdy weszła do wody, nagle ukazał się brzytny krokodyl, porwał dziewczynę w swe straszliwe zęby i pchnął pod wodę.

Korespondent opisujący fakt powyższy w pewnym piśmie dobiega do koncu: „Nie ulega kwestii, że Neca była morderczynią, jej siostrę i że w policji przedstawiła się w powyżej opisanym sposobie i że wkońcu została porwana przez strasznego krokodyla, czyż nie jest to dostatecznym dowodem, że za mord i fałszywą przysięgę dosięgła ją kara boża?”

— W zeszłą sobotę zwykłym przegazem, lecz osobnym wagonem,jechał Ambasador polski J. E. Orłowski do S. Paulo, Rio de Janeiro. Ekscelencyja miał jeszcze w drodze niektóre kolonie polskie, jak: Rio Claro, Marechal, i inne, lecz nie mógł, gdyż w tym czasie ma odbyć w Rio konferencję z Polskim Ambasadorem J. E. Bertonim, akredytowanym przy rządzie argentyńskim.

Za parę dni niestety, opuści także J. W. Pan dr. Włodek, konsul Rzplitej Polskiej. Zajmą one ważne stanowisko generalnego konsula polskiego w Bue Ayres.

Z POLA CHWAŁY

W dniu 21 czerwca b. r. t. j. weszły poniedziałek powrócił pierwszy oddział ochotników polskich w liczbie 21, którzy, wiedząc szlachetnym popędem patriotycznym, opuścili przed kilku dniami swe zagospodarowane domy w Brazylii, zostawili ojców, żony, nawet i dzieci drobne i pojechali hen, daleko za morze, by z pomocą ręką wywalczyć swej Ojczyźnie niepodległość, nie żegnając za nią na polu chwały.

Na dworcu kolejowym zebrała się obfita masa ludności polskiej i obcej. Spieszyli ojcowie i matki, żony i siostry, znajomi i przyjaciele — by powitać i uścisnąć serdecznie bohaterów. Jakoż w tym czasie po powitaniach, nastąpiły powtórne powitania i uściski i znajomych, uściski, których chyba żadne pióro opisać nie zdoła.

Wieczorem tegoż dnia przyjęło w towarzystwie „Związek polski”

gdzie urządzono wieczerzę. Powitał ich tu prezes „Związku”, p. Skorupski, imieniem tuł. Polonii, podnosząc ich poświęcenie się i heroizm. Po przyjęciu i posileniu się nastąpiły wesole i serdeczne pogadanki, opowiadania przygód naszych ochotników, trwające do późnej nocy.

Wychodzący w Ponta Grossa „Świt”, mając widoczne jakoweś wątpliwości co do „legalności” powrotu polskich ochotników z placu boju, napisał na przywitaniu artykuł dość złośliwy, posadzając naszych bohaterów o „chórzostwo przed bolszewikami, zaznacząc, iż, dopóki we Francji nie li co dobrze zjeść, to wojowali, ale gdy trzeba było iść walczyć przeciwko Rosji — oni wrócili.

Ochotnicy polscy, którzy mają wszystkie papiery w jaknajlepszym porządku, czując się obrażeni tym artykułem „Świtu”, postanowili wszyscy jednomyślnie odpłacić się „pięknem za nadobne”. Jakoż w miniony poniedziałek wyjechali do Ponta Grossa, wpadli do redakcyi „Świtu”, zniszczyli wszystko, a samego redaktora podobno poturbowali. Oto telegram, wysłany do pism tutejszych, w którym usprawiedliwiają się ze swego postępku:

„Ponta Grossa 28 czerwca. — Dotknięci w poczuciu naszej godności i uczuciach patriotycznych żołnierzy, którzy spełnili swój obowiązek względem Ojczyzny, przez paszkwil bolszewickiego „Świtu”, zdecydowaliśmy się jednomyślnie zniszczyć to ognisko niezgody. Uznając naszą niekarność, prosimy o względy opinii publicznej. — Oddział Ochotników polskich.”

Redakcyja nasza dostała drugi telegram, donoszący nam, iż ci pp. ochotnicy, którzy zniszczyli „Świt”, wypuszczeni zostali przez pontagrosską policję na wolność i dziś, t. j. we środę (30 czerwca) wracają do Kurytyby.

TELEGRAMY

POLSKA. Warszawa 26 czerwca. — Nowe ministerium już jest ukończonych. Prezydentem ministrów został Grabski, sprawy zagraniczne ks. Sapieha, sprawy wewnętrzne Zważyński (?) wojna gen. Leśniowski.

— Telegramy ostatnie donoszą, iż na Polesiu Polacy odnieśli nowe zwycięstwo nad bolszewikami. Setki jeńców czerwonych dostało się do niewoli, zdobyto także mnóstwo karabinów maszynowych. Na froncie Kijowskim bitwa trwa dalej. Linia kolejowa, łącząca Kijów z Odesą, znachodzi się ciągle w polskim ręku. Pod Radomyślem Polacy otoczyli i zniszczyli zupełnie jedną dywizję kawalerii nieprzyjacielskiej.

ROSYA. — Bolszewicy chwalać się, iż zmusili Polaków do cofnięcia się za rzekę Dniepr. Lenin i Trocki mają wydać manifest do oficerów i wojsk Kozłaków, Semionowa i Wrangela, obiecując im przebaczenie, byleby tylko przystępowali do bolszewików, celem dalszej walki przeciw Polsce.

— Komunikat bolszewicki donosi, iż koncentrują oni 50 dywizji do nowej ofensywy przeciwko Polsce-Ukrainie.

Londoni telegram mówi dalej, iż Polacy atakują czerwonych na przestrzeni 1200 kilometrów, gdzie wre zacięta walka.

FRANCYA. — Umarł w cen-

tralnej Afryce francuski generał Laperrière — głodową śmiercią. Znalazł się ze swoim oddziałem wojsk daleko od centrum dowozowego, oszczędzał wiktualy dla żołnierzy po tego stopnia, iż sam nie jadł i umarł bohaterką śmiercią.

NIEMCY. — Rząd dementuje oficjalnie wiadomość jakoby Niemcy miały zamierzać napaść na Polskę.

ANGLIA. — Dzienniki londyńskie rozpisyują się o tem, iż prezydent Szwajcaryi dostał podobno informację, jakoby się w Rosji zanościło na jakiś olbrzymi przewrót, który ma zadziwić cały świat.

— Najświeższe telegramy donoszą, iż w Irlandyi panuje niesłychany terror. W mieście Londyn-Berry wybuchła formalna rewolucja opanowana zupełnie przez irlandzkich „sinfeinerów”. Jest mnóstwo zabitych i rannych.

— Na odbywającej się konferencji międzyaliantkiej w Boulogne-Sur-Mer we Francji, Lloyd George ma — jak słychać — nastawiać na to, by uznać rząd rosyjskich bolszewików.

— Rada aliantów zdecydowała wycofać traktat pokojowy z Turcją, chcąc go zmodyfikować. Stało się to na skutek protestu wielkiego wezyra i mahometanów indyjskich.

— Irlandczycy urządzili w ostatnich 4 miesiącach 1237 ataków, mnóstwo podpałów i t. p. Tylko w dniu 20 b. m. zamordowali 5 wybitnych polityków angielskich, ciężko pokaleczyli osób 10, a więcej niż 300 lekko.

— AMERYKA PÓŁNOČNA. — Z Waszyngtonu donoszą, iż rozpoczęła się tam gwałtowna kampania wyborcza o osobę przyszłego prezydenta St. zjednoczonych. Jest podobno coś 20 kandydatów na stolec prezydenta Ameryki.

TURCYA. — Angielskie okręty wojenne bombardują tureckie miasta Ismid, gdzie się ukryli Turcy nacjonalisci.

WŁOCHY. — Po upadku ministerstwa Nittiego, nowy gabinet zorganizowany został przez Giolittiego.

PORTUGALIA. — Umarł w Lizbonie b. prezydent ministrów, wybitny polityk i nieubłagany wróg systemu monarchicznego w Portugalii, Antonio Maria da Silva.

GRECYA. — Wnosząc z dotychczasowej sytuacji na Bałkanie, zanoszą tam na nową wojnę pomiędzy Turcją, Serbią, Bułgarią i Turcją z jednej i Grecją drugą stroną. Przyczyną tego konfliktu jest fakt, iż Grecya dostała mandat od antanty zrobienia porządku w Turcyi i że najwięcej korzyści wyciągnęła z ostatniej wojny.

Ostatnie wiadomości

POLSKA. — Urzędowy komunikat z 29 czerwca donosi: Walka z „bolszewikami” na wszystkich frontach coraz intensywniejsza. Nieprzyjacieli pobity i zmuszony został do opuszczenia swych pozycji nad jeziorem Mosul. Złamałmy jego opór także na przestrzeni linii kolejowej Prypet-Mo-

sy. Zdobyliśmy tam ogromną ilość materiałów wojennych; zabitych bolszewików 2.000. Wojska ukraińskie pod komendą gener. Pawłenki zlamaly front bolszewicki koło Brelanki (?). Te same wojska zajęły ważne miasta Czorniwka i Tekłowa.

WŁOCHY 29 czerwca. — W Włoszech wybuchła we wielu większych miastach formalna rewolucja z podkładem bolszewickim. Robotnicy ogłaszają generalne strajki. We wielu miejscowościach do robotników przyłącza się wojsko. Na ulicach tych miast budują się barykady i odbywają się też formalne bitwy z wojskami legalnymi. Wszędzie jest wielu zabitych i rannych. Zaprowadzono jaknajstrzeższą cenzurę na pisma i telegramy. Takie miasta, jak: Neapol, Genowa, Brescia, Ancona Medolan i. t. d. — są bombardowane z armat.

NIEMCY. — Zorganizowało się

nowe ministerium pod przewodnictwem (kanclerzem państwa) dra Fehrnbacha, znanego przewodcy centrum katolickiego. W nowym ministerium zasiada 4 katolików, a reszta — socjaliści.

Two. Im. Tadeusza Kościuszki & Łączność i Zgoda.

Sprawozdanie:

Z nadzwyczajnego Walnego Zebrania odbytego dnia 27-go Czerwca 1920.

Zebranie było zwołane w celu obrania nowego przewodniczącego do końca roku 1920, ponieważ zaszły pewne nieporozumienia pomiędzy dawnym przewodniczącym a członkami.

Obecnie legalnie na mocy ustawy Towarzystwa to jest większość głosów został obrany na przewodniczącego do końca 1920 roku pan Stanisław Trojan, reszta członków zarządu pozostaje na dawnych stanowiskach. ZARZĄD.

KOMITET POLSKI

kościola św. Stanisława
w KURYTYBIE.

Urządza dnia 3-go lipca b. r. powłóczenie sztuki amatorskiej w pięciu aktach:

„KWIAT SYCYLIJ”

W lokalu Związku Polskiego przy ulicy Carlos de Carvalho 73.
Dochód przeznaczony na ołtarz św. Stanisława.

Początek o godzinie 8-jej wieczorem.

Wstęp za zaproszeniami.

Zaprasza się wszystkich.

Członkowie Zw. mają wstęp bez zaproszeń

Za becen szakier do sprzedania

w Kurytybie (Quadro Urbano)

Dom i inne zabudowania gospodarskie, 80 drzew pomarańczowych i mimos, 20 drzew ogromnych koki, tyleż śliwek japońskich, kasztan ogromny jadalny, marmele i t. d. — wszystkie drzewa dające owoce. Oprócz tego są kamelie i mnóstwo innych kwiatów. Cena 6.000 milreisów. Bliższa wiadomość: Commendador Araújo 57.

Także jest kilkadziesiąt krzewów wina.

ZWIĄZEK POLSKI w Kurytybie.

Niniejszem podaję do wiadomości, że w tych dniach zawiąza się przy Związku Chór Polski prowadzony przez znanego polskiego p. K. Skibińskiego.

Osoby chętne do brania udziału w tym chorze tak mężczyźni jak i panny i panie, zapraszam na zebranie mające się odbyć w tym celu dnia 5-go Lipca b. r. o godz. 7 wieczorem z lokalu Związku.

Sekret. Fr. Sielski.

DENTYSTA ANDRZEJ KŁOS

Wykonuje plombowanie i leczenie ZĘBÓW oraz wstawianie zębów sztucznych. Przyjmuje codziennie od 8-jej rano aż do 5-jej wieczorem. Plac Tiradentes 23 (apt.). — < Swoj do swego. —

Kurs pieniędzy

Frank	\$380	Peso zł.	33995
Marka	\$123	Dolar	\$3951
Lir	\$250	Funt szterl.	203000
Frank szwaj.	\$798	" papier.	143800
Pezo	\$170	Milreis zlot.	23138

KURS MARKI POLSKIEJ

wynosił w ubiegłym tygodniu
dnia 23/VI 1\$ 35 mk. 3 fen.
25VI 32 3
27 30 86

Fabryka cukierków

— »AURORA« —

Józefa Kuli

w Kurytybie

ulica Martin Affonso 16.

wyrobia cukierki w najlepszych gatunkach i karmelki owinięte w papier (balas) w różnych odmianach.

„VENCEDORA”

Fabryka karmelków różnego gatunku, tańszych i droższych (owiniętych w papier „balas”), malinowych, kokosowych, migdowych, czekoladowych cytrynowych, ananasowych, truskawkowych i bananowych. Upraszam Szan. Rodaków o łaskawe przekonanie się o tem, że są najtańsze i najlepsze w Kurytybie.
Rua Cabral nr. 53 Kurytyba
Franciszek Lachowski

WIGOGENIO



NAJLEPSZE LEKARSTWO NA WZMOCNIENIE.

JEST DO NABYCIA WE WSZYSTKICH APTEKACH

BACZNOŚĆ!!

Dobrze kupić i t a n i o można tylko w Wielkim składzie aptecznym i

APTECE POLSKIEJ

prowizora farmacyi,
chemika, bakteriologa

Tadeusza Danielewicza

przy ulicy 15 de Novembro nr. 5 w Kurytybie.

Piwa z browaru
Atlantica
przewyższające wszystkie inne.

„Apteka Tiradentes“

Plac Tiradentes 25 (obok Carrona)

WALEREGO WIŚNIEWSKIEGO & SP.

Posiada na składzie wszelkiego rodzaju materiały lecznicze i lekarstwa najlepszej jakości. Wszystkie recepty lekarskie wykonuje sumiennie, po cenach przystępnych.

Poleca się Szanownym Rodakom z Kurytyby, jakoteż kolonistom polskim, którzy powinni stać się odbiorcami apteki polskiej zamłast zasilania swym polskim groszem interesów obcych

„CASA IDEAL“

DE

Aberto C. Elias

Rua José Bonifacio nr. 9.

Ogromny wybór
OBUWIA

po

cenach najniższych

Charutaria Brazileira
L. Gradowskiego

ulica 15 de Novembro, Nr. 63. Kurytyba. Parana

Główny skład różnego gatunku cygar tańszych i droższych jak również papierosów od najtańszych do najdroższych Sprzedaż hurtowna i detaliczna. CENY TANIE jak gdziekolwiek indziej

Trzymając się zasady sprzedawać tanio, aby sprzedać dużo — upraszam Szan. Rodaków a szczególnie p. p. Kupców (wendziarzy) o taskawie przekonanie się o tem, iż towary moje są najtańsze i najlepsze w Kurytybie. Swój do swego!

Z szacunkiem

Lourenço Gradowski

dawny profesor i organista na kolonii Thomas' Coelho.

‘A COMPRADORA’

Baczność!

Chcecie kupić, lub sprzedać jakikolwiek przedmiot, nowy, lub używany po cenie najdogodniejszej? Poszukujcie

„A Compradora“

Rua 15 de Novembro N. 7 TELEFON N. 508

Mamy wielki wybór mebli, nowych i używanych, ubrań, maszyny do s'ca, naczyń kuchennych, książek, wiele innych sprzętów, które sprzedajemy po cenach najniższych.

Zwiedzcie nasz sklep, a zaopatrzenie się bardzo tanio w wiele przedmiotów których potrzebujecie.

CURITYBA — PARANA

Piwo Brasileira

Najsmaczniejsze od wszystkich
Innych

Herwa marki „Tupy“

wyrobu Onufrego Flizikowskiego
w Araukaryi

znacznie lepsza od innych gatunków herwy a także od herbaty chińskiej. Doskonata w smaku, zdrowa na żołądek, pomaga przy trawieniu; jest niezrównanym środkiem pokarmowym, zalecana zwłaszcza dla niemowląt karmiących. Od herwy zielonej jest o wiele smaczniejsza; ludziom pijącym ją stale zastępuje wiele napojów, nawet kawę i trunki. Zapach, smak i barwę zatrzymuje ona trwale. Do nabycia w większej ilości wprost w fabryce, detalicznie zaś dostać można poszczególne paczki w sklepach p. p. Domańskiego i Brzezińskiego w Kurytybie. Liczy się na poparcie kupców, którzy powinni tę herwę hurtownie zamawiać i po koloniach rozpowszechniać

DOM ZDROWIA Dra. S. Kossobudskiego

przy ulicy Comendador Araujo

przyjmuje chorych na stałą kurację z zapewnieniem troskliwej opieki wygod i wymagań hygieny

Choroby wewnętrzne, chirurgiczne, kobiece i dziecięce

Wykonuje się
wszelkie operacje

DR SZYMON KOSSOBUDSKI

lekarz szpitala „Santa Casa“ w Kurytybie
profesor uniwersytetu parańskiego.

Przyjmuje od godz. 1 do 4 po połud.

ULICA COMMENDADOR ARAUJO N. 26

Nr. telefonu 5123.

Żądacie piwa

„Cruzeiro“
jest najlepsze



Casa Flor

Rua 15 de Novembro

Poleca Szan. Kolonistom, wielki wybór świeżych.

nasion

ważnych, a mianowicie: kapusty, marchwi, brukwi, buraków, kalafiorów, grochu, marchewki i t. d.

Z szacunkiem

Aleksander Winiarski